

Amerykańskie i izraelskie ataki na Iran: próba zmiany reżimu

Zespół OSW

28 lutego siły zbrojne USA i Izraela rozpoczęły zmasowaną kampanię ataków powietrznych na Iran (operacje – odpowiednio – *Epic Fury* i *Lion's Roar*). Jej deklarowanym celem jest likwidacja infrastruktury irańskiego programu nuklearnego, arsenału raketowego i potencjału wojskowego, a ostatecznie – doprowadzenie do załamania reżimu politycznego w Iranie. Do tej pory uderzenia skoncentrowane były na niszczeniu potencjału militarnego Iranu oraz likwidacji kierownictwa państwa i sił zbrojnych (m.in. przywódca Iranu Alego Chamenei oraz szeregu czołowych dowódców Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej).

Iran odpowiedział atakami raketowymi i dronowymi na bazy amerykańskie w regionie oraz cele militarne i cywilne w Izraelu i państwach Zatoki Perskiej. Na obecnym etapie przewaga militarna USA i Izraela nad Iranem jest miażdżąca, ale nie doprowadziła do zniszczenia całości potencjału obronnego Iranu. Nie spowodowała też całkowitego osłabienia i dezintegracji aparatu państwowego na poziomie kadrowym – formalny proces przejmowania stanowisk w strukturach siłowych przebiega sprawnie, uruchomiono także przyspieszony proces sukcesji na stanowisku przywódcy państwa. Nie doszło również do masowych protestów społecznych.

Szanse na polityczne rozwiązanie konfliktu są na razie minimalne. Władze irańskie nie są skłonne do ustępstw politycznych i podjęcia dialogu, a atak traktują jako zagrożenie egzystencjalne. Iran będzie przedłużał konflikt, podnosząc jego koszty dla Waszyngtonu i państw Zatoki Perskiej, oraz dążył do wymuszenia wywarcia presji międzynarodowej na wstrzymanie działań wojennych. USA liczą na rozłam w irańskich elitach i protesty społeczne, a sam prezydent chce, aby konflikt okazał się krótkotrwały i zakończył się jego wizerunkowym sukcesem. Z kolei Izrael gra na całkowite obalenie irańskiego reżimu oraz maksymalne zdegradowanie jego potencjału wojskowego i technologicznego. Należy spodziewać się kontynuacji amerykańsko-izraelskich ataków, podsycania dezintegracji i podziałów w elicie irańskiej oraz aktywizacji ruchów protestu w Iranie.

USA na wojnie z Iranem: likwidacja problemu

Zasadniczym formalnym celem ataku USA jest likwidacja irańskiego programu nuklearnego, arsenału raketowego oraz systemu wspierania organizacji zbrojnych i terrorystycznych jako zagrażających interesom i sojusznikom USA w regionie. Dla administracji Donalda Trumpa operacja wojskowa stanowi próbę rozwiązania liczącego pięć dekad problemu absorbującego uwagę i środki, czego ostatnim przykładem była konieczność zaangażowania się po stronie Izraela w wojnę dwunastodniową z czerwca 2025 r. Podejmowane próby dialogu z Iranem (m.in. w okresie kwiecień–czerwiec 2025 r.

oraz w lutym br.) uznane zostały za jałowe i niepozwalające na całościowe rozwiązanie problemu. Atak na Iran ma więc w zamyśle przynieść docelowe ograniczenie amerykańskiego zaangażowania na Bliskim Wschodzie.

Politycznym celem USA jest wymuszenie na irańskich władzach wiarygodnego utrwalenia sukcesu, zaś optymalnie – transformacja irańskiego systemu politycznego. Ta miałaby się jednak dokonać dzięki działaniom samych Irańczyków, bez amerykańskiej obecności wojskowej i z ograniczoną ingerencją w proces polityczny. To właśnie zasugerował prezydent w swoim krótkim wystąpieniu opublikowanym tuż po rozpoczęciu operacji militarnej. Administracja w Białym Domu chce w ten sposób uniknąć długotrwałego uwikłania w konflikt, a także stworzyć sobie drogę wyjścia na wypadek, gdyby reżimu nie udało się obalić.

Z perspektywy wewnątrzpolitycznej USA kluczowe jest to, aby konflikt okazał się krótkotrwały (prezydent mówi obecnie o czterech tygodniach) i zakończył się wizerunkowym sukcesem administracji Trumpa. Sama interwencja w Iranie nie cieszy się popularnością w amerykańskim społeczeństwie (poparcie dla niej wyraziło 27% ankietowanych przez Reutersa/Ipsos), stoi też w sprzeczności z obietnicami wyborczymi prezydenta. Sukces mógłby wszakże znacząco zmienić tę ocenę (tak się stało w przypadku interwencji w Wenezueli na początku br.). Demokraci już rozpoczęli przygotowania, by wykorzystać ewentualne komplikacje w przebiegu operacji irańskiej – Kongres USA ma głosować nad rezolucją mającą zablokować dalsze działania militarne niezatwierdzone przez władzę ustawodawczą. Nie ograniczy to wprowadzie działań prezydenta, ponieważ ten będzie mógł zawetować rezolucję, niemniej zmusi polityków republikańskich do zajęcia stanowiska w sprawie Iranu.

Izrael: realizacja celu strategicznego

Przystąpienie USA do wojny przeciw Iranowi u boku Izraela to realizacja celu, do którego Benjamin Netanjahu dążył od 30 lat. Teheran miał stanowić dla państwa żydowskiego zagrożenie „egzystencjalne”, zaś jedyną drogą do jego wyeliminowania miała być interwencja zbrojna. Przekonaniu do tego amerykańskiej klasy politycznej Netanjahu poświęcił znaczną część kariery, wykorzystując przy tym wszystkie dostępne swojemu państwu instrumenty. Perspektywa uzyskania przez Iran broni jądrowej wydaje się jedynie pretekstem do izraelskich działań. Obecnie jedynym państwem atomowym na Bliskim Wschodzie (i to z arsenałem szacowanym nawet na kilkaset głowic) jest sam Izrael.

Rzeczywistymi przyczynami działań Izraela wydają się raczej: wroga mu polityka regionalna Iranu (wspieranie takich organizacji jak Hezbollah czy Hamas); zaniepokojenie jego rosnącymi zdolnościami wojskowymi (rozwój programu balistycznego); izraelska doktryna nakazująca niedopuszczenie, aby jakiegokolwiek państwo w regionie mogło wejść w posiadanie nie tylko broni nuklearnej, lecz nawet zdolności jej pozyskania; dążenie do hegemonii regionalnej, a co za tym idzie konieczność osłabienia (a optymalnie rozbicia) graczy o zbyt dużych potencjałach. Zagrożenie irańskie było dla Netanjahu przez dwie dekady skutecznym paliwem wyborczym, a potencjalny sukces obecnej operacji da mu szansę zwycięstwa w tegorocznych wyborach parlamentarnych.

Celem wojny jest więc dla Izraela obalenie irańskiego reżimu oraz maksymalne zdegradowanie jego potencjału wojskowego i technologicznego. Wydaje się również, że Izrael nie jest zainteresowany udaną transformacją polityczną Iranu, lecz przeciwnie – jego głęboką zapaścią, a nawet dezintegracją (np. po liniach etnicznych). Posiadający największą w regionie (dobrze wykształconą) ludność, zasoby naturalne, atrakcyjną kulturę oraz daleko idące ambicje polityczne Iran byłby bowiem dla Izraela wyzwaniem – niezależnie od tego, jaki reżim polityczny rządziłby w Teheranie. Stąd też należy się spodziewać, że nawet w scenariuszu zmiany władzy w Iranie Izrael nie uzna „misji za zakończoną”.

Cele wojskowe operacji amerykańskiej i izraelskiej

Siły amerykańsko-izraelskie od 28 lutego w mniej niż 12 godzin dokonały łącznie więcej uderzeń na Iran niż podczas całej wojny dwunastodniowej w czerwcu 2025 r. (ok. 1100), utrzymując skalę i tempo operacji w kolejnych 36 godzinach. Tym samym jest to globalnie najintensywniejsza kampania powietrzna od 2003 r. Ataki są przeprowadzane z dwóch głównych kierunków: od strony Iraku (przez Izrael ze wsparciem USA) oraz od Zatoki Perskiej i Morza Arabskiego (przez Stany Zjednoczone).

Głównymi celami uderzeń były destabilizacja systemu zarządzania państwem poprzez dekapitację przywódców polityczno-religijnych i wojskowych oraz pozbawienie Iranu możliwości odpowiedzi wojskowej, a w dłuższej perspektywie – anihilacja programu nuklearnego. Ataki izraelskie skupiły się na celach personalnych w Teheranie oraz na masowym niszczeniu irańskich systemów balistycznych i obrony powietrznej w zachodniej części kraju. Uderzenia amerykańskie skoncentrowały się wzdłuż wybrzeża Iranu, niszcząc wyrzutnie pocisków balistycznych, jednostki marynarki wojennej, morskie systemy rozpoznawcze i uderzeniowe. USA przeprowadziły również ataki w głębi kraju na cele osobowe oraz infrastrukturę związaną z produkcją pocisków balistycznych. Wydaje się, że załamaniu uległ irański system dowodzenia i kontroli, jednak poszczególne zgrupowania wojsk funkcjonują, co najmniej w części niezależnie, prowadząc nieskoordynowane działania na własną rękę.

Odpowiedź Teheranu, choć jest masowa i bezprecedensowa w skali, należy uznać za mało efektywną wojskowo. Siły Zbrojne Iranu nie są w stanie stawiać skutecznego oporu i przeciwdziałać amerykańskim i izraelskim atakom lotniczym. Irańskie uderzenia na cele na terytorium 11 państw (Arabia Saudyjska, Bahrajn, Cypr, Irak, Izrael, Jordania, Katar, Kuwejt, Oman, Syria, Zjednoczone Emiraty Arabskie) nie przyniosły ani masowych ofiar (łącznie 20 zabitych, w tym 3 amerykańskich żołnierzy i 12 izraelskich cywili), ani zniszczeń. Głównymi celami odwetu są Izrael i amerykańskie instalacje wojskowe w regionie, a w mniejszym stopniu – czułe i symboliczne punkty dla turystyki i biznesu państw Zatoki Perskiej. Uderzenia raketowe Iranu utrzymały swoją intensywność w drugiej dobie wojny, jednak były one mniej skoordynowane. W pierwszym dniu wojny państwa Zatoki Perskiej i Izrael przechwyciły prawie wszystkie irańskie ataki raketowe, jednak drugiego dnia skuteczność systemów obronnych spadła.

Iran – walka o przetrwanie

Skonfrontowany z amerykańskimi i izraelskimi atakami Iran jest w stanie głębokiego kryzysu na poziomie politycznym, społecznym, gospodarczym i polityki bezpieczeństwa, który pogłębił się wraz masowymi i brutalnie stłumionymi protestami w styczniu br. Obecne uderzenia reżimu irańskiego traktuje jako zagrożenie egzystencjalne i dla suwerenności państwa. Odpowiedzią są – oprócz ostrej retoryki – ostrzały dostępnych celów wojskowych USA i Izraela, a także ataki na cele (m.in. cywilne) w państwach Zatoki Perskiej, które mają podnieść koszty konfliktu i wymusić presję międzynarodową na wstrzymanie działań wojennych. Mogą one jednak przynieść skutek odwrotny do zamierzonego. Zamiast wytworzyć presję w celu deeskalacji konfliktu, mogą skłonić państwa arabskie do rozpoczęcia ataków na cele na terytorium Iranu, choć na razie ten scenariusz wydaje się mało prawdopodobny.

Reżim chce zademonstrować siłę i spójność państwa, które mają zniechęcić – przede wszystkim USA – do forsowania maksymalistycznych celów konfliktu. W pierwszych dwóch dniach działania podejmowane przez Teheran można uznać za względnie skuteczne, szczególnie w odniesieniu do manifestowanej spójności elity, sprawnego zastępowania zlikwidowanych kadr (w tym zainicjowanego szybkiego procesu sukcesji po Alim Chameneim) i braku protestów społecznych. Z uwagi na naturę systemu i wieloletnie przygotowania można zakładać, że siły zbrojne i ośrodki polityczne mogą funkcjonować w pewnej izolacji, jednak przy utrzymaniu obecnego charakteru działań (m.in. rozmiarów penetracji i likwidacji kadr) i ich skali należy się liczyć z postępującą dezintegracją systemu państwa i jego obrony, ryzykiem zaostrzenia podziałów na poziomie strategicznym oraz konfliktów o charakterze instytucjonalnym i personalnym.

Dla funkcjonowania systemu kluczowe znaczenie będzie miało utrzymanie (bądź wzmocnienie lub załamanie) obecnej, dominującej pozycji Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (KSRI) i zachowanie jego spójności oraz ewentualne pojawienie się (wzmocnienie) alternatywnych ośrodków politycznych (przede wszystkim w elicie politycznej lub w regularnej armii). Otwartymi kwestiami pozostają gotowość społeczeństwa Iranu do aktywnych działań politycznych (protestów, strajków), ryzyko przejścia sił antyrządowych do działań zbrojnych (lokalnie obecne m.in. na terenach kurdyjskich i beludżyjskich) oraz postawa sił porządkowych wobec protestów. Należy zakładać, że w najbliższych dniach prawdopodobieństwo eskalacji podziałów oraz napięć politycznych i społecznych będzie gwałtownie wzrastać.

Konsekwencje dla Moskwy

Rosja ostro potępiła amerykańsko-izraelskie naloty na Iran. MSZ w oświadczeniu określiło je jako „wcześniej zaplanowany i niesprowokowany akt agresji” naruszający podstawowe normy prawa międzynarodowego, dokonany „pod przykrywką procesu negocjacyjnego”. Oskarżyło przy tym Izrael i USA o „wywołanie niebezpiecznej awantury przybliżającej region do katastrofy humanitarnej, gospodarczej i być może radiologicznej”, mogącej prowadzić do niekontrolowanej eskalacji i zagrozić reżimowi nieprolifracji broni jądrowej. Zażądało uregulowania konfliktu środkami politycznymi i zadeklarowało wsparcie w tym procesie Rosji. Minister Siergiej Ławrow rozmawiał telefonicznie ze swoimi odpowiednikami z Iranu, Chin i wybranych państw Zatoki Perskiej. 1 marca Władimir Putin wystosował emocjonalną depechę kondolencyjną do prezydenta Iranu Masuda Pezeszkiana, w której nazwał śmierć

Chameneiego w naloce „zabójstwem dokonany z cynicznym naruszeniem wszelkich norm ludzkiej moralności i prawa międzynarodowego”.

Ostra retorycznie reakcja Moskwy wyraźnie odbiega od jej postawy wobec wcześniejszych działań siłowych USA (w tym względem Wenezueli). Zmasowany atak na państwo będące istotnym i bliskim partnerem Rosji (w styczniu 2025 r. obydwa państwa podpisały nowy traktat o kompleksowym partnerstwie strategicznym, zob. [Nowy traktat rosyjsko-irański: zwanie szeregów w obliczu prezydentury Trumpa](#)), likwidacja jego lidera i zagrożenie zmianą reżimu stanowią duże wyzwanie dla Moskwy. Demonstrują po raz kolejny bezsilność Rosji, uderzając w jej mocarstwowy wizerunek. Potencjalnie neutralizują kolejnego antyzachodniego sojusznika Kremla w jego próbach zasadniczej rewizji ładu globalnego. Komplikują rosyjskie kalkulacje stworzenia nowego korytarza transportowo-handlowego Północ–Południe. Nie rekompensują tego doraźne korzyści Moskwy wynikające ze wzrostu cen ropy ani wzrost nastrojów antyamerykańskich w wielu państwach (zwłaszcza Globalnego Południa).

Kreml staje tym samym przed dylematem, czy nadal traktować Trumpa bardziej jako szansę na rozkład zachodnich sojuszy i demontaż systemu presji sankcyjnej na Rosję, czy zacząć postrzegać go jako zagrożenie wynikające z siłowej polityki amerykańskiej administracji, prowadzącej do niekorzystnych dla Moskwy zmian geopolitycznych, potencjalnie destabilizujących sam reżim putinowski. Brak w rosyjskiej retoryce pogroźek sugeruje, że Moskwa nie chce konfrontacji z Waszyngtonem. Kreml może jednak szukać innych metod zademonstrowania swojej siły, w tym np. uderzając „hybrydowo” w któregoś z sojuszników Stanów Zjednoczonych. Tym bardziej, jeśli USA uwikłają się w dłuższy konflikt na Bliskim Wschodzie, na co liczy Moskwa. Dojdzie także do zacieśnienia faktycznego sojuszu Rosji z Chinami.

Konsekwencje gospodarcze

Od 1 marca de facto ustał ruch statków przez cieśninę Ormuz. Dzieje się tak przede wszystkim ze względu na skokowy wzrost ryzyk i niepewności, które przełożyły się m.in. na znaczące zwiększenie kosztów ubezpieczeń (lub brak możliwości ubezpieczenia transportu) tym szlakiem. Dodatkowo pojawiają się informacje o zakłóceniach sygnału GPS i możliwości nawigacji satelitarnej w okolicach cieśniny. Cieśnina Ormuz jest głównym szlakiem handlowym łączącym państwa Zatoki, w tym Iran, z otwartym oceanem. W warunkach pokoju umożliwia transport z regionu wolumenów odpowiadających za ok. 25% globalnego morskiego handlu ropą (i produktami naftowymi) i 20% LNG, w tym całości eksportu gazu skroplonego z Kataru.

Na wojnę w Iranie zareagowały światowe giełdy. W poniedziałek po ich otwarciu cena ropy Brent wzrosła o 13% i kosztowała ok. 82 dolarów za baryłkę, jednak kilka godzin później spadła już do 76 dolarów za baryłkę. Wzrost był znacznie mniejszy niż w czasie kryzysów naftowych, kiedy cena ropy rosła kilkukrotnie. Ceny LNG podniosły się mocniej niż te surowej ropy – na europejskiej giełdzie TTF na otwarciu o prawie 22%, do 39 euro/MWh, a w perspektywie są dalsze wzrosty – m.in. ze względu na brak znaczących rezerw gazu (w odróżnieniu od strategicznych zapasów ropy). Znaczenie mają przy tym mocno opróżnione magazyny w UE, rola Kataru na rynku LNG (trzeci eksporter na świecie) i zredukowanie do minimum importu z Rosji do Europy.

Wojna w Iranie wywołuje też szybkie dostosowania szlaków transportowych, jednak nie powinno dojść do poważniejszego załamania w branży. Najwięksi światowi armatorzy, tacy jak Maersk, CMA CGM i Hapag-Lloyd, w obawie o bezpieczeństwo w cieśninie Ormuz, ale też wznowienie ataków Huti na kontenerowce na Morzu Czerwonym, przekierowują swoje statki na bezpieczniejsze korytarze transportowe, zwłaszcza że towarzystwa ubezpieczeniowe mogą odmawiać odszkodowań za ewentualne straty poniesione w wyniku działań wojennych. Tym samym w dalszym ciągu anulowane pozostaną plany wznowienia ruchu towarowego na większą skalę przez Kanał Sueski.

Irańskie uderzenie odwetowe wymierzone w państwa arabskie Zatoki Perskiej (w tym w lotnisko w Dubaju) doprowadziło do czasowego zamknięcia szeregu regionalnych portów lotniczych, m.in. w Dubaju i w Dosze (Katar), a w konsekwencji do zamrożenia operacji m.in. linii Emirates (ZEA) oraz Qatar Airways, należących do 10 największych linii lotniczych świata.